

218

# Gdzie komedia?

**Jerzy Jurandot: „Mąż Foltasłówny”. Komedia muzyczna.**  
**Muzyka: Władysław Szpilman, reżyseria: Marian Wyrzykowski, dekoracje i kostiumy: Irena i Romuald Nowlicy, ewolucje taneczne: Leopold Sadurski. Prapremiera w Teatrze Syrena.**

Jerzy Jurandot jest zawodnikiem teatru solidnym, wypróbowanym, dyrekcje teatrów stawiają nań bez obawy. Taka pozycja nie bierze się oczywiście „z powietrza”. I Jurandot wypracował ją sobie sumiennie. Jego warsztat roboczy jest bez zarzutu. Zasady budowy utworu scenicznego, prowadzenia dialogu, posługiwania się efektem, etc. etc. — ma Jurandot w małym palcu. Można z góry przewidzieć, że dowcip w sztuce Jurandota będzie celnie osadzony w sytuacji i komunikatywny, że fabuła zainteresuje a puenty będą matematycznie wyliczone. Nie koniec na tym. Techniczna sprawność to wiele, ale w żadnej mierze wystarczająco wiele. Meble powinny być ładnie wykonane, ale muszą zarazem pełnić rolę użytkową. Jurandot ma wyczuć tematyki współczesnej, i umie się nią posłużyć. Właśnie w trudnych dla komediopisarzy latach napisał „Takie czasy”.

komedię, która, nie tracąc ostrości satyrycznej, była równocześnie komedią życzliwą, satyrą bez dyskryminacji.

Świetne wychwycenie współczesnego problemu obyczajowego cechuje też „Męża Foltasłówny”. Ekspozycja wróży komedię pełną humoru na najlepszą bulwarową miarę. Spodziewamy się komicznych pretekstów do wypowiedzenia wielu prawd realnego życia, wielu pozornych a dających do myślenia paradoksów. Biegłość formalna Jurandota daje sobie radę nawet z tak ograny numerkiem, z tak od czasów zamierzchłych popularną w farsie figurą, jak znarowiona gosposia: Jurandot pokazał jej nowy, kibicowo-sportowy wariant.

Ale wyborne założenie, bystrość obserwacji, wróżąca komedię ostrą, konfliktową — rozpuszcza się niebawem w utworze zgoła innej wagi i gatunku. Problem przemienia się w żart, dialog w piosenki, miejsce komedii zajmuje muzycznorewiowy skecz, kto wie czy nie przydługi. Mamy i tu śmieszne sytuacyjki — pierwsze scenki na stadionie — słuchamy też parę pysznie napisanych piosenek — ale to już inny Jurandot, Jurandot z Buffo nie z „Takich czasów”.

No cóż, Jurandot mógłby odpowiedzieć ależ ja wcale nie chciałem napisać komedii z wdziękiem, lecz wesołą bluetkę, pretekst do stu minut lekkiego śmiechu... więc czemu się mnie czepiasz?

Zbyt blisko kumamy się z Jurandotem, zbyt leży nam na sercu jego ranga jako pisarza dla teatru, byśmy nie mieli mu wygarnąć całej prawdy: że pi-

sze poniżej swoich artystycznych możliwości. Śmiech śmiechem, skecze skeczami, piosenka piosenką — bardzo dobrze kontynuujemy tę twórczość ku radości widzów z bliska i z daleka. Ale gdzie sportowa odważa? Gdzie ambicje z okresu „Takich czasów”? „Mąż Foltasłówny” jest „do śmiechu” i na pewno się spodoba — setka przedstawień w Syrenie mrowiała! — ale autor okazał się zbyt opływowy, zbyt gładki, zbyt ostrożny. Byle nikogo nie urazić. Ani sportowców ani kompozytorów. Ani praktyki paszportowej. Wszyscy są zadololeni. Oklaskom „nie ma końca”.

Ale ja uparcie wołam do Jurandota o komedie. Bo uważam, że do ich pisania jest w pełni powołany. A tymczasem zaprezentował nam sztukę — przez uprzejmość przyjmując to jego własne określenie.

Przedstawienie w Syrenie jest przyjemne. **MARIAN WYRZYKOWSKI**, aktor romantyczny, uważał pewnie farsowe i skeczowe sytuacje „Męża Foltasłówny” za miłe dla siebie odprężenie po młodopolskich dramatach w pałacach i małych domkach. Szpilman dobrze się zgrał z Jurandotem-piosenkarzem. Nowlicy wykonali swoje zadania tanio a nieźle. Rozdajmy epitety, wystawmy cenzurki, gdyż wszyscy „zdali” więc dasów być nie powinno. **KAZIMIERZ BRUSKIEWICZ** — talent komediowo-farsowy — con amore zagrywał nauczyciela muzyki z Włocławka. **LIDIA KORSAKÓWNA** podbiła serce nie tylko kanciastej o boksera — ale wszystkich sportowców i niesportowców na widowni. Na początku udaje intelektualistkę i widz myśli, że ona i kompozytor Karcz... Ale Renata woli ostrokościstego Ciapule — zagrane z rozbijającą werwą przez **MARIANA JONKAJTYSA** — mariaż intelektualistki z bokserem może być, czemu nie, znalazłszy takie wypadki. Trenera Mamczyka dowcipnie i bez przesady narysował **JERZY PIETRASZKIEWICZ**, Francuszką **WŁADYSŁAWA KRUKOWSKA**, a skłócone małżeństwo Karczów **SATURIN ZORAWSKI** i **HALINA GLUSZKÓWNA**. W ogóle wszyscy starali się być bez szarży, komediowi. Tylko komedii nie było.